DZIENNIK WARSZAWSKI.

Sobota 16/28 Lipca 1855 roku. № 196. Jutro ŚŚ. Marty P.
Wschód słoń. o god. 4 min 17. — Zachód o g. 7 m. 55.

Z Petersburga, 6 (18) Lipca.

RESKRYPT CESARSKI.

Wydany do wielkiego marszałka dworu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, hrabiego Andrzeja syna Piotra *Szuwałowa.*

Hrabio Andrzeju synu Piotra! Przez szczególniejsze zaufanie dla was błogosławionéj pamięci NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA Najukochańszego MEGO Małżonka, poruczony wam został zarząd własnych Moich majątków i powierzona troskliwości Moją spokojność. Przeszło dziesięć lat wypełnialiście z ciągłą gorliwością i uprzedzającą troskliwością te włożone na was obowiązki, ze stałem MOJEM zadowoleniem. Poczytuję SOBIE jako przyjemny obowiązek, objawić wam, za tak gorliwą dla MNIE służbę, szczerą MĄ wdzięczność, w dowód któréj ofiaruję wam dołączoną przy niniejszem, tabakierę brylantami ozdobioną, z MOIM portretem.

Pozostaję ku wam życzliwą.

Na oryginale własną JEJ CESARSKIEJ MOŚCI ręką napisano:

»ALEXANDRA.«

W Ropszy dnia 1go Lipca 1855 r.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rada administracyjna na posiedzeniu z dnia 28 Czerwca (10 Lipca) r. b. mianowała: Księdza Kazimierza Sosnowskiego, kanonika gremialnego Lubelskiego, prałatem dziekanem kapituły katedralnéj Lubelskiéj; księdza Tomasza Lipskiego, kanonika honorowego Augustowskiego, sędziego surrogata konsystorza Lubelskiego, prałatem kustoszem kapituły katedralnéj Lubelskiéj; księdza Walentego Wojtasiewicza, kanonika kolegjaty Zamojskiéj, kanonikiem II katedry Lubelskiéj; ks. Jana Doboszyńskiego, kanonika honorowego Lubelskiego, kanonikiem III katedry Lubelskiéj; ks Franciszka Szydoczyńskiego, kanonika honorowego Lubelskiego, vice rektora i profesora akademji duchownéj rzymsko-katolickiéj w Warszawie, kanonikiem IV katedry Lubelskiéj; ks. Adama-Józefa-Kalasantego Szelewskiego, kanonika honorowego Łęczyckiego, profesora radnego akademji duchownéj rzymsko-katolickiéj w Warszawie, kanonikiem V katedry Lubelskiéj; ks. Łukasza-Ignacego Stankiewicza, nauczyciela religji i moralności w instytucie Alexandryńskim wychowania panien, kanonikiem VI katedry Lubelskiéj. Na temże posiedzeniu rada zatwierdziła: Prezentę na prelaturę archidjakonię w katedrze Lubelskiéj księdzu Walentemu Baranowskiemu, kanonikowi honorowemu Kaliskiemu, sędziemu surrogatowi konsystorza djecezjalnego Lubelskiego, na zasadzie prawa kollacji biskupom Lubelskim służącego, udzieloną prezentę na prelaturę scholasterję w katedrze Lubelskiéj, księdzu Ignacemu Gawlikowskiemu, kanonikowi honorowemu Lubelskiemu, przez właściwego kollatora Józefa Bzickiego, stosownie do erekcji téjże prelatury, udzieloną.

— W zeszłą Środę o godzinie 8éj wieczorem, w kaplicy prawosławnéj instytutu szlacheckiego, pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty przez JO. Księcia Alexandra *Szczerbatow*, adjutanta JO. Feldmarszałka Księcia Warszawskiego hrabiego Paskiewicza Erywańskiego; z panną Marją *Muchanow*, córką zmarłéj Józefy z hrabiów Mostowskich, i JW. rzecz. radcy stanu Muchanowa, kuratora okręgu naukowego Warszawskiego. Uroczysty ten obrzęd w urządzonéj wspaniale świątyni, zaszczycony został obecnością JO. Feldmarszałka Księcia Warszawskiego Namiestnika Królestwa, i odbył się w obec licznie zebranéj rodziny, oraz znakomitych osób tak wojskowych jako i cywilnych.

— W dniu onegdajszym, pomiędzy godziną 5 a 6 z rana, spełnionem zostało morderstwo na osobie Franciszka Kłopotowskiego, utrzymującego się z własnych funduszów, lat 41 liczącego, w domu pod Nrem 2304 zamieszkałego. Zbrodni téj dopuścił się Jan Vieveger mieszkaniec wsi Zabrodzia w pow. Stanisławowskim, dawniéj właściciel domu Ner 2311, który od dwóch dni przyjechawszy do Warszawy, obrał sobie mieszkanie u tegoż Kłopotowskiego, z którym żył w bliższych stosunkach; powodem do niéj miała być dawna tajona uraza. Onegdaj więc rano, w napadzie niewytłomaczonego obłąkania i szału, wspomniony Vieveger wstawszy z łóżka wyszedł z pokoju, w którym spał z Kłopotowskim, wziął siekierę od wyrobników w tymże domu pracujących, wrócił się do tegoż pokoju i zadał Kłopotowskiemu tak silne uderzenia w głowę, że aż mózg na wierzch wyszedł, co natychmiastową śmierć jego spowodowało. Po spełnionem morderstwie zabójca udał się sam do kancelarji właściwego komisarza, przed którym zbrodnię z wszystkiemi szczegółami wyznał; przyaresztowany przez tegoż odesłany został do aresztu policyjnego, celem przesłania go właściwemu sądowi.

— „Ludwika,“ polka, skomponowana na fortepian i ofiarowana Wéj pannie Paprockiéj przez L. Pawlewskiego, grywana przez orkiestry w Warszawie i w Ciechocinku, wyszła nakładem litografji J. Müller, przy ulicy Senatorskiéj wprost OO. Reformatów, jest do nabycia w składach muzycznych w Warszawie, na prowincji i w téjże litografji po kop. 15.

— W dniu wczorajszym zachorowało na cholerę osób 55 wyzdrowiało 29, umarło 23, pozostaje chorych 167.

— Journal de *Saint Petersbourg* z dnia 5 (17) lipca r. b. w dodatku do Nr. 743 podaje następujący:

WYKŁAD SPRAWY HANGO-UDD.

Rząd Królowéj Wielkiéj Brytanji ogłosił raport kontr-admirała Dundasa i kapitana Fanshawe, donoszący o stracie oficerów i osady łodzi należącéj do okrętu *Cossak*, z marynarki królewskiéj, zabranéj 5go czerwca v. st. w Hango na Finlandzkim brzegu.

Okoliczności temu zdarzeniu towarzyszące, wymagają poważnego zbadania przez rząd CESARSKI, gdyż opinja publiczna, organa prassy, jakoteż i rząd angielski, polegając na doniesieniu niedokładném, błędny całkiem sąd wydały co do rzeczywistych faktów. Fałszywość ich wykazać za powinność sobie uważamy.

W tym celu, zaczniemy od sprostowania doniesienia, które doszło do wiadomości naczelnego dowódcy sił morskich J. Kr. Brytańskiéj Mości, według opowiadania kapitana Fanshawe.

Oficer ten nie był obecnym przy tém zdarzeniu. Znajdował się na morzu, w odległości 2½ mili od brzegu Hango. Raport, podany przezeń 6 czerwca, admirałowi Dundas; nazajutrz po wypadku, nie zawiera przeto opisu faktów przez niego samego poświadczonych i niezawodnie pewnych. Podania tego, od początku, jedyną podstawą było ustne zeznanie prostego majtka, Juhna Brown, jedynego świadka tego co zaszło.

Według jego mowy, 500 strzelców rossyjskich uzbrojonych w strzelby, znajdowało się na debarbaderze, w chwili kiedy lejtnant Geneste, niosący parlamentarską chorągiew w ręku, wysiadł na ląd, dla wytłomaczenia celu swojego poselstwa. To pierwsze twierdzenie jest fałszywe. Zaprzecza mu sam lejtnant Geneste; damy tego dowód niezbity, bo polegający na świadectwie tegoż oficera, które na piśmie posiadamy.

Drugie twierdzenie majtka Brown jest również wymysłem. Utrzymuje on, że wszyscy oficerowie angielscy zostali zabici, strzałami karabinowemi. Oświadcza, że pewnym jest tego. Szczęściem, fałszywość tego oświadczenia wykazują niezaprzeczone dowody, bo żyjące. Lejtnant Geneste. doktór Robert Easton i P. Sullivan, nie są ani ranieni ani zabici. Wszyscy trzéj zdrowi i cali. Czterech innych ludzi osady wzięto bez żadnéj rany. Czterech jest ranionych. W téj liczbie mieści się niejaki J. Gliddon, który według podania majtka Brown, był zabitym, w jego oczach bagnetami zakłótym.

Jeżeli pierwsze zeznanie tego majtka da się przypisać niedokładności w części usprawiedliwionéj, nazajutrz po wyprawie, gdy ciągnięto z niego badanie po powrocie na pokład, bo był ranionym 6 czerwca rano, sądzimy, że drugie zeznanie. uczynione dobrowolnie 11, winno było być zgodniejsze z prawdą, kiedy już wyzdrowiał z odniesionéj rany. Jednakowoż, drugi raz podawał stanowczo o śmierci lejtnanta Geneste, doktora Easton, i wszystkich ludzi osady. Utrzymywał, że sam widział, jak padali jeden za drugim, wszyscy bez wyjątku. Że na wiarę tego zeznania kilkakrotnie powtórzonego, kapitan Fanshawe powinien był dopełnić swego obowiązku i donieść swojemu naczelnikowi fakta, tak jak doszły do jego wiadomości, nic przeciwko temu nie powiemy.

Fakta te, doniesione admiralicji, bez poprzedniego sprawdzenia, nabyły w Anglji ohydną nazwę *Rzezi w Hango.*

Wstrzymujem się od nazwania komentarzy, które, na parlamentarném posiedzeniu, dodały do ustnego podania bez dowodów powagę między-narodowéj kwestji.

Moglibyśmy poprzestać na prostém zadaniu kłamstwa temu opowiadaniu. Lecz daléj posuniem się w uszanowaniu, jakie winni jesteśmy wojskowemu honorowi naszych oficerów, powołanych do wiernego spełniania obowiązku w obronie naszéj ziemi, najechanéj przez nieprzyjaciela.

Mniemamy nadto, że ze względu na opinię wszystkich przyjaznych nam mocarstw, jesteśmy obowiązani bronić tu prawdziwych zasad, na których spoczywa, wedle prawa narodów, nieodwołalne prawo sprawiedliwéj obrony.

Dopełniając tego obowiązku, podamy fakta te w całéj i dokładnéj prawdzie.

Dla tego porównamy najprzód zeznanie majtka Brown z opowiadaniem przez samego lejtnanta Geneste uczynioném kapitanowi Fanshawe. Oficer ten, zostawszy wzietym do niewoli, podał ten opis *otwarty* w ręce naszych władz, dla przesłania jego naczelnikowi, przy pierwszéj stósownéj sposobności.

Oto szczegóły w tym raporcie zawarte:

Widomym przedmiotem missji, powierzonéj temu oficerowi, było wysadzić na ląd pięciu Finlandczyków, do naszéj marynarki kupieckiéj należących, a zabranych przez statki krążące angielskie.

W tym celu, ruszył on 5 czerwca ku debarkaderowi Hango-Udd, płynąc, jak powiada, kutrem pod parlamentarską flagą. Przybywszy do debarkaderu, — »nie widział nikogo na brzegu, prócz dwóch czy trzech kobiet stojących przed domami.« Z świadectwa więc jego pokazuje się, że zeznanie majtka Brown było fałszywe, kiedy utrzymywał, że łódz, za przybyciem, opadniętą została przez 500 ludzi zbrojnych.

Wasadziwszy na ląd jeńców rossyjskich, lejtnant Geneste, miasto kończyć na tém swoje poselstwo, bez żadnego oporu dokonane, posunął się daléj. Podstąpił, powiada, ku domom, *dla zniesienia się z ludem i z oficerem telegrafu.*

Ruszył w pochód w towarzystwie doktora Easton i kilkunastu ludzi osady, »dla kupienia, gdyby się dało, świeżéj żywności.«

Opowiadanie to dosłownie tu przepisane, dowodzi naojoczywiściéj, że nie chodziło tam wcale o *parlamentowanie*; innemi słowy, że nie było żadnéj urzędowéj propozycji od jednéj władzy wojskowéj do oddania drugiéj, w czasie wojny, pod uznaną powagą białéj chorągwi. Szło co najmniéj o nabranie żywności w nieprzyjacielskim kraju, nie powiemy już, że szło tam o dokonanie rekonesansu, bądź dla przepatrzenia gruntu, bądź dla podejścia wysuniętej straży od strony telegrafu.—

Jakikolwiek był cel tego przedsięwzięcia, nie mogło ono i nie powinno w żadnym razie pokrywać się opiekuńczą chorągwią parlamentarską, która prawnie rozwijać się tylko winna w jawnym celu urzędowych komunikacji.

Wbrew temu prawidłu, które się statecznie w użyciu utrrzymuje podczas wojny, lejtnant Geneste oświadcza, że jednemu z osady kazał nieść chorągiew parlamentarską na rejowym drągu.

Posunąwszy się tym sposobem w kraj nieprzyjacielski, oficer ten, w odległości 50 yardów od statku, jak sam to wyznaje. zaskoczonym został przez naszych żołnierzy, o których obecności tam nie wiedział, bo skryli się w zasadzkach za skałami. Wtedy, dla zasłonięcia się przeciwko temu nieprzewidzianemu atakowi, pragnął osłonić się białą chorągwią. Wybieg ten nie mógł naprawić błędu, popełnionego posunięciem się w kraj nieprzyjacielski, nim się zapewnił jak należało, czy przymiot jego jako parlamentarza został prawnie uznany i przyjęty, za zgodą władz naszych. Ze wszech stron otoczony, poddał się. Doktór Easton, P. Sullivan i ośmiu ludzi osady, zostali z nim wzięci do niewoli. Sześciu ludzi zginęło w téj niedorzecznéj wyprawie.

Nie mamy potrzeby mówić, że ranieni doznali wszelkiéj pomocy jaka im należała. Lejtnant Geneste oddaje sprawiedliwość staraniom i pieczołowitości jakiéj był przedmiotem, tak on sam jak i reszta jego ludzi.

Oświadczenie to uwalnia nas od dołożenia choćby jednego słowa, dla zbicia kłamliwego opowiadania

majtka Brown, o mniemaném wymordowaniu oficerów i marynarzy angielskich, których niby miano pozabijać w jego oczach, jednego po drugim, wszystkich bez wyjątku.

Zbiwszy ustne podania majtka piśmiennem świadectwem oficera angielskiego, mamy sobie za obowiązek donieść. że na pierwszą wiadomość o zdarzeniu zaszłém w Hango, jenerał-gubernator dowodzący naczelnie wojskami CESARSKIEMI w Finlandji, nie czekając na bezpośrednie rozkazy z Petersburga, zarządził natychmiast śledztwo na miejscu, dla ocenienia faktów według najściślejszéj dokładności. — Jenerał Berg powierzył tę missję kapitanowi Czerkow. adjutantowi JEGO CESARSKIEJ MOŚCI. Mamy przed sobą raport tego oficera, datowany 30 maja (11 czerwca). Oto treść jego:

Chorągwi parlamentarskiéj nie postrzeżono ani na pokładzie okrętu *Cossak*, ani na łodzi która ruszyła ku dubarkaderowi, ani w ręku oficera, który wysiadł na ląd dla posunięcia się w głąb' rossyjskiego terrytorjum. Oświadczenie to jednozgodnie potwierdzili wszyscy świadkowie obecni wypadkowi.

W czasie rozprawy, majtkowie pozostali na pokładzie nieprzyjacielskiéj łodzi. mieli czas wrzucić do morza armatę lekkiego kalibru.

Między strzelbami w czasie rozprawy zabranemi. znaleziono trzy wystrzelone, pomimo przeciwnego twierdzenia. Trzy inne kulami nabite, dostały się w nasze ręce.

Prócz tego, ludzie osady mieli przy sobie 360 nabojów ostrych, 400 pistonów, i dwie puszki do podpalania z lontami.

Te uzbrojenia, zabrane nieprzyjacielowi ostatecznie przekonywają, że wyprawa lejtnanta Geneste. chociażby pozornie osłonięta była białą chorągwią. bynajmniéj nie miała na celu wypuszczenia jedynie na wolność Finlandczyków, z naszéj kupieckiéj marynarki zabranych do niewoli.

Okoliczność ta wykazaną została przez jenerała Berg, w odpowiedzi na urzędową kommunikację przysłaną mu, 3 (15) czerwca, od p. admirała Dundas. *Journal de St. Petersbourg* został upoważniony do ogłoszenia tych dokumentów, poprzestaniem więc na powołaniu się na nie.

Jednakowoż uważamy za stosowne dodać niektóre uwagi, tem większą wagę w oczach naszych mające, że nam je podaje doświadczenie służby morskiéj samego admirała Dundas. Odezwą, zwróconą do kapitana Fanshawe. pod dniem 8 czerwca r. b. ogłoszoną potem w Anglji, uznał on potrzebnem położyć mu między innemi następne pytania:

Jaki środek zostawiono nieprzyjacielowi aby mógł przyjąć lub odrzucić przysłanie parlamentarza, nimby osada na ląd wysiadła?

W jakiéj odległości od brzegu zatknięto parlamentarską chorągiew? Czy wystrzelono ślepym nabojem dla dania znać o tem? i czy oficer, mający dowództwo łodzi, widział dostateczną przyczynę do sądzenia, że nieprzyjaciel, na wybrzeżu, poznał tę chorągiew? nakoniec:

Czy wysadzenie na ląd jeńców i osady odbyło się za zezwoleniem rossyjskiego oficera, na wybrzeżu, czyli też uważać należało, że to przyzwolenie jest jakoby udzielone i uznane?

Na te pytanie kapitan Fanshawe nie mógł nic stanowczego i ostatecznie rozstrzygającego powiedzieć Rzeczywiście bowiem, nie posiadał innych wiadomości o tem co zaszło, prócz ustnego świadectwa majtka Brown. Widzieliśmy zaś powyżéj jak dalece wiarę dawać można jego zeznaniu.

Skoro raport lejtnanta Geneste przedstawiony zostanie admirałowi Dundas, nie wątpimy, że ten dokument dostatecznie oświeci sąd jego co do rzeczywistości faktów, W odpowiedzi na pytania przez siebie położone, zobaczy, że wszystkie ostrożności których uznał potrzebę, zostały zaniedbane. Żadnego nie dano sygnału dla należytego ostrzeżenia władz naszych o zbliżeniu się parlamentarza. Nie żądano żadnego pozwolenia, ani go nie udzielono z upoważnieniem do wylądowania. Łódź przybiła do brzegu, osada wysiadła na ląd, oficer posunął się naprzód na nieprzyjacielskiem terrytorjum, bez wieści, bez pszyzwolenia, bez prawnego uznania jego przymiotu parlamentarza, słowem, na własne ryzyko. — Tym to sposobem dostał się w nasze ręce, narażając na przypadek zasadzki, życie własne i ludzi swojéj osady.

Takie jest jasne i proste opowiadanie tego co zaszło. Taką też jedynie odpowiedź na fałszywe twierdzenia, rozsiane w Anglji, co do tak zwanéj „rzezi w Hango.“

Między rządami szanować się umiejącymi lubo są w wojnie, Cesarskiemu gabinetowi pozostawał do dopełnienia jeszcze jeden ważny obowiązek. Winien był schwycić tę sposobność; by wejść w bezpośrednie porozumienie się z naczelnym dowódcą sił morskich J. Kr. Br. Mości na morzu Baltyckiem, dla uprzedzenia wszelkich nieporozumień, jakieby mogły jeszcze wyniknąć ze sposobu w jaki marynarka angielska używa parlamentarskiéj flagi.

W tym widoku, książe Dołgoruki, minister wojny, otrzymał zlecenie, z rozkazu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, przesłać admirałowi Dundas komunikację tu poniżéj zamieszczoną. Datawaną jest ona 16 (28) czerwca.

Dodajemy do niéj odpowiedź tego admirała, odebraną 18 (30) czerwca.

Jawność, jaką tym dokumentom dajemy, zaświadczy głośno w oczach wszystkich mocarstw przyjaznych, o staranności z jaką Rząd Cesarski czuwa nad utrzymaniem zasad prawa wspólnego przepisanego narodom, nieszczęśliwie splątanym w wojnę którą ludzkość opłakuje.

Rossja zawsze szanować będzie te zasady, jak i uszanowanie dla nich wymódz potrafi, nie dozwalając zbaczać od nich pod żadnym pozorem ani wykrętem.

Wiemy zaś z doświadczenia, nabytego w czasie wypadków dwóch kampanji, na morzu Czarnem i na Baltyku, że w niejednem zdarzeniu officerowie angielskiéj marynarki, bądź to dla zrobienia pomiarów, bądź dla pochwycenia naszych statków kupieckich, używali podstępu rozwinięcia białéj chorągwi. Nie zaprzeczamy bynajmniéj, że w czasie wojny godzi się używać wojennych podstępów. Ale z naszéj strony nalegać będziemy o niezaprzeczone prawo każdego wojującego mocarstwa, rozstrojenia skutku podobnych podstępów, i obrażania ich, kiedy można, na szkodę używającego ich wroga. To prawidło ostrożności, a w potrzebie, niezbędnego zniweczenia, należy do dziedziny prawéj obrony, która stanowi dla ocalenia Państw najwyższe prawo. Z tego powodu, prawo narodów położyło pewne granice swobodom, jakie białéj chorągwi posługują, granice jasno określone zwyczajem, a których nikt bezkarnie przekraczać nie może. Stosując zaś to prawidło do okoliczności zaszłych w Hango, przypomniemy maksymy prawem narodów uświęcone, według uznanéj powagi Vattela.

„Mowię tu, pisze on, o heroldach, trębaczach i doboszach, którzy, według prawa wojny i prawa narodów, są świętymi i nietykalnymi, *jak tylko dadzą się poznać i dopóki trzymają się w granicach swego zlecenia, w obowiązkach swego urzędu*. Tak musi być koniecznie, albowiem nie licząc już tego co powiedzieliśmy, iż należy zachować sobie środki przywrócenia pokoju, w ciągu samejże wojny zdarza się tysiące wypadków, gdzie ocalenie wspólne i korzyści obu stron, wymagają by mogły sobie podać *przesyłki i propozycje*.“ (Księga IV, rozdział VII § 87).

„Książe, jenerał armji i każdy dowódca naczelny, w swym wydziale, *mają jedynie* prawo wysyłania trębacza lob dobosza; nie mogą zaś go posłać tylko *do dowódcy naczelnego*. Gdyby jenerał oblegający miasto chciał posłać trębacza do jakiegoś podkomendnego, urzędnika miasta, burmistrza, lub do mieszczaństwa, gubernator miasta mógłby sprawiedliwie traktować tego trębacza jako szpiega.“ (§. 91).

Te cytacje wystarczają do rozstrzygnięcia kwestji, będącéj głównie przedmiotem niniejszego wywodu. — W istocie, czyż porucznik Geneste miał jaką propozycję do zrobienia? Nie miał żadnéj. Polecono mu wylądować pięciu marynarzy finlandzkich. Gdy ich na ląd wysadził, wypełnił swe polecenie Gurażowanie w kraju nieprzyjacielskim nie jest już poleceniem. Działanie to odbywa każdy na swe własne ryzyko, w czasach wojny. Flaga biała nie służy do dawania opieki podobnéj misji. Według wyrażeń Vattela „nie jest *w obowiązkach urzędu* posłannika.“

Czyż porucznik Geneste dał się poznać? Czyż dał strzał ślepy, by donieść o swém zbliżeniu przed wylądowaniem, jak zapytał admirał Dundas? Nic podobnego nie miało miejsca Flaga biała z naszych brzegów nie została spostrzeżoną, ani na pokładzie krążącego okrętu angielskiego, ani na statku wysłanym do debarkaderu. Oficer angielski nie powoływał się na swój mniemany tytuł parlamentarza, aż dopiero gdy wpadł w zasasadzkę przez własną nieuwagę, oddaliwszy się od swego statku.

W końcu, pytamy się, czy został według reguł wysłany przez dowódcę naczelnego angielskiego do dowódcy naczelnego rosyjskiego? Wcale nie. Oświadcza, iż kapitan Fanshawe polecił mu wejść w stosunki z ludem w Hango, albo z oficerem niższym stojącym na stacji telegrafu! Czyż to była prawdziwa posyłka parlamentarna, jak jéj wymagają prawa narodów, regularna, prawna, jawna? Nic nie mogło jéj dać tego charakteru, w okolicznościach, które sprawiły, że oficer ten dostał się w ręce oddziału wojsk, którym pozwolił podejść się niespodzianie na naszem terrytorjum, na które wstąpił jako nieprzyjaciel, nie żądawszy ani uzyskawszy pozwolenia, ani nań nie czekając.

Zamiarem naszym wcale nie jest powiększać w oczach jego naczelników błędu tego oficera. Otrzymawszy polecenie hazardowne, kompromitujące, źle pojęte, ukarany za to został, dostając się w ręce siły wyższéj liczbą, o któréj obecności nie wiedział Otoczony ze wszech stron, uległ losowi wojny. Został jeńcem wojennym, ale mundur który nosi, czyni go nietykalnym. Nie będąc parlamentarzem przyznanym, według praw wojennych, nie był nim wcale w oczach naszych, biały zaś sztandar aż nadto jest święty, by go można poniżać, aż do pokrywania opieką. będącą wówczas nadużyciem, podstępu jakiegokolwiek, czy to na morzu czy to na lądsie.

CESARZ, broniąc swego kraju przeciw najściu nieprzyjacielskiemu, którego nie wywołał, z prawością utrzymuje godność Swéj Korony i honor Rosji, z orężem w ręku, wojną uczciwą, z pomocą Bożą. Jeżeli nieprzyjaciel używa podstępów, obowiązkiem naszym koniec im położyć wszelkiemi środkami jakie mamy w naszéj możności. zgodnie z prawami narodów. Zrobiliśmy to w Hango. Powtarzamy to głośno.

Wolno nieprzyjaciełowi żałować swego niepowodzenia, gdy ujrzał rozbitem przedsiewzięcie, którego jak sądził, mógł bezkarnie probować pod zasłoną białego sztandaru. Ale nie wolno mu mścić się za swą porażkę zniewagami, oskarżając Rossję, że przełamała prawa wojny, kiedy to on sam pierwszy je przełamuje, przekraczając granice tego co jest prawnem i sprawiedliwem, co stanowi uczciwą wojnę Podobne zniewagi nie potrzebują odpowiedzi. Toż samo stosuje się do groźby *odwetu*, którą z żalem słyszeliśmy wyrzeczoną w parlamencie angielskim. Bez dowodów prawnych, bez sprawdzenia, na świadectwo jednego majtka, któremu dziś słowo zaprzeczyło oficera, kiedyś jego dowódcy, z zdziwieniem usłyszeliśmy wyrzeczony wyraz odwet — a to właśnie w chwili, gdy prasa angielska ogłasza zbrodnie, jakich się w Kerczu dopuszczono na ludności bezbronnéj, pod oczyma jenerała Jéj Król. Mości W. Brytanji.

Bezwątpienia, w obec tylu okrucieństw, spełnionych na naszéj ziemi przez armję najezdniczą, pod sztandarem angielskim, nie potrzeba było przypominać Rossji, że istnieje w kodeksie nieszczęść wojennych krwawy wyraz odwet! Wyrzut za ten wyraz zwracamy na tego, który niebacznie pierwszy go wymówił.

List J. E. Pana ministra wojny, księcia Dołgoruki, do pana admirała Dundas, dowódcy sił morskich angielskich na morzu Baltyckiem.

St. Petersbourg, 16 (28) czerwca 1855.

P. Admirale.

W celu położenia tamy nieporozumieniom, które mógłby spowodować sposób, w jaki marynarka angielska używa flagi parlamentarskiéj, otrzymałem od rządu Cesarskiego polecenie uwiadomić pana o postanowieniu, które za stosowne przyjąć uważał co do komunikacji, jakie flota anglo-francuzka na Baltyku do nas mieć może.

Wysyłka parlamentarzy nie może mieć miejsca tylko w trzech punktach, a mianowicie: Kronsztadzie, Sweaborgu i Rewlu.

Statki, które tam się stawią w tym celu, powinny być opatrzone w flagę białą, wielkich rozmiarów, stanąć na strzał działa wielkiéj donośności, czekać dopóki się nie zbliży statek miejscowy pod flagą białą, dla odebrania odezwy na piśmie.

Muszę uprzedzić pana, panie admirale, iż rząd Cesarski postanowił nie uznawać charakteru parlamentarnego w posyłkach, wyprawionych do innych miejsc, jak wyżéj przezemnie wskazane, albo bez zachowania ścisłego prawideł, wyłożonych w niniejszem.

Byłbym panu bardzo obowiązany, gdybyś mnie uwiadomić zechciał o prawidłach, jakich zaprowadzenie z swéj strony uważać będziesz za stosowne, co do przesyłki komunikacji, którebyśmy mogli potrzebować przesłać pod flagą parlamentarską flotom sprzymierzonym.

Przyjm pan etc.

Podpisano: *Książe Dołkoruki.*

TŁOMACZENIE.

Na pokładzie okrętu Jéj Królewskiéj Mości W. Brytanji Duc of Wellington, na kotwicy przed latarnią Tołbuchina, 30 Czerwca 1855.

Mam honor donieść Panu o odebraniu jego listu z d. 28 b. m., donoszącego mi, że dla uniknienia wszelkich nieporozumień, wynikających z użycia, jakie marynarka angielska niby zrobiła, flagi parlamentarskiéj, rząd JEGO CESARSKIEJ MOŚCI CESARZA Wszech Rosji uważał za konieczne, położyć granice komunikacjom parlamentarskim, jakieby mogły przesyłać eskadry sprzymierzone Francji i Anglji.

Wezwany byłem zarazem do podania prawideł, których zaprowadzenie uważałbym za stosowne do odbierania podobnych komunikacji, adresowanych do eskadr połączonych ze strony Rządu Cesarsko-Rosyjskiego.

W odpowiedzi, proszę Pana o pozwolenie uwiadomienia go, że nie znam okoliczności spowodowanych postępowaniem oficerów, pod memi rozkazami zostających, a które mogłyby wymagać ograniczenia komunikacji pomiędzy parlamentarzami, więcéj jak to jest zwyczajem w czasie wojny. Uznaję najzupełniéj zwyczaj rozwijania sztandaru białego wielkości dostatecznéj, uznaję téż potrzebę nie zbliżania się bez pozwolenia na strzał działowy do twierdzy, ani do żadnego innego punktu komunikacji, bliżéj jak potrzeba dla ściągnięcia uwagi; ale czas i miejsce, w których komunikacje pod flagą parlamentarską mogą być potrzebne, zależą od okoliczności każdego wypadku specjalnego. Przyznaję najzupełniéj, że po największéj części należy posyłać parlamentarzy jedynie do miejsc, w których można się spodziewać spotkania oficera wyższego. W każdym razie nie należy korzystać z czasowéj przerwy kroków nieprzyjacielskich, by wykonywać bez niebezpieczeństw działania, którychby się nie przedwzięło w ciągu trwania kroków nieprzyjacielskich czynnych.

Według tego doniesienie, że na całéj przestrzeni terrytorjum rossyjskiego, od Torneo do Libawy, komunikacje pod flagą parlamentarną mają być ograniczonemi do trzech miejsc wskazanych, jest tylko istotném powiększeniem nieszczęść wojny, pozbawia bowiem obie strony środków komunikacji koniecznych nawet między nieprzyjaciołmi.

Ubolewać muszę, iż wówczas, gdy mi to uwiadomienie przesłanem zostało, nie dano mi zarazem sposobności zbadania działań tych moich podkomendnych, którzy mieli dopuścić się nadużyć.—Jestem jak najzupełniéj gotów poddać śledztwu postępowanie każdego oficera, podejrzanego o naruszenie wiary flagi parlamentarnéj. — Co do przyjmowania komunikacji do mnie przesyłanych, powiem tylko, że pod warunkami przepisanemi przez Pana samego co do zbliżania się, również pod warunkiem sygnałów wymaganych, flagi parlamentarze w razie potrzeby przyjmowanemi będą przez najbliższy okręt a przesyłki odprawiane stosownie do potrzeby wypadku, do oficera najstarszego stopniem.

Pod tym względem nie wymagam innego bezpieczeństwa jak to, którego winienem się spodziewać po dobréj wierze i honorze oficerów, którym pan uznasz za stosowne tę misję powierzyć.

Komunikowałem pański list kontr-admirałowi Penaud, naczelnemu dowódcy sił morskich Francji na Baltyku. Zatwierdza on jak najzupełniéj uwagi, które miałem honor przesłać Panu co do ograniczeń, jakie Pan pragniesz położyć komunikacjom, które możem być w położeniu zrobienia władzom rosyjskim. Uważamy za nasz obowiązek, p. kontr-admirał i ja, zwrócić uwagę na ważne i znaczące niestosowności, a nawet nieszczęścia, jakie się wyrodzić mogą, a odpowiedziałność za które spaść powinna na tych, co przeszkodzili środkom komunikacji mogącym nieszczęściom tych zapobiedz.

Mam honor etc.

Podpisano: *R. S. Dundas.*

Odpowiedź J. E. pana ministra wojny, księcia Dołgoruki, do p. admirała Dundas, dowódcy sił morskich angielskich na morzu Baltyckiem.

St. Petersburg 29 czerwca (11 lipca) 1855 r.

P. Admirale,

Uważałem za mój obowiązek przedłożyć przed oczy CESARZA list, który raczyłeś przesłać mi pod d. 30 czerwca. JEGO CESARSKA MOŚĆ widział w nim z jednéj strony skwapliwość, z jaką Pan uznałeś konieczność zachowania ściśle prawideł zaprowadzonych dla przeszkodzenia nadużyciu flagi parlamentarskiéj. Z drugiéj zaś strony, JEGO CESARSKA MOŚĆ raczył wziąść na uwagę utrudnienie z ograniczenia do trzech punktów wskazanych — to jest do Kronstadtu, Sweaborga i Rewla — komunikacji, których zamiana pomiędzy obustronnemi dowódcami mogłaby być konieczną.

W odpowiedzi na pańskie uwagi, Panie Admirale, otrzymałem rozkaz doniesienia ci, że te trzy punkta naznaczonemi najprzód były dla uregulowania komunikacji naszych specjalnie w zatoce Fińskiéj. By zaś zadość uczynić wymaganiom służby na zatoce Botnickiéj i na brzegach Baltyku, CESARZ uważał za potrzebne do owych trzech punktów wyżéj wymienionych dodać jeszcze cztery inne, a mianowicie Libawę, Windawę, Waza i Torneo.

Stosownie do tych rozporządzeń, władze wojskowe w miejscach wyżéj wymienionych, otrzymają rozkazy potrzebne dla przyjmowania parlamentarzy angielskich i francuskich, pod warunkami wspomnianemi w moim liście z 16 (28) Czerwca a potwierdzonemi w odpowiedzi twéj z 30 Czerwca. List ten zarazem donosi o pańskim zamiarze śledzenia nadużyć popełnionych przez oficerów pod twemi rozkazami zostających. Nie waham się korzystać teraz z téj ofiary, zwracając najpilniejszą pańską uwagę na doniesienia, które otrzymałem o wypadkach niedawnych w zatokach Botnickiéj i Fińskiéj, gdzie oficerowie marynarki Królewskiéj zniszczyli statki prywatne, które bez masztów i bez ładunku stały na kotwicy w głębi przystani najdalszych od brzegu.

Otóż zniszczenie własności prywatnéj, stanowiącéj jedyny środek utrzymania ludności spokojnéj, jest przeciwne zasadom stawionym w rozkazach, w które opatrzyłeś oficerów twéj eskadry. Ponieważ instrukcje objęte w twém memorandum z 29 maja znajdują się w liczbie dokumentów, które rząd J. K. M. W. B. przedstawił parlamentowi, przekonałem się z niego, że zalecając oficerom pod swemi rozkazami zostającym stawiać zawady transportom żeglugi pobrzeżnéj wzdłuż brzegów, masz zamiar stanowczy nie robić żadnéj szkody statkom nieobładowanym, na kotwicy stojącym i nie prowadzącym handlu. Oprócz tego zaleciłeś Pan twym oficerom względność szczególniejszą na położenie ludności ubogiéj i spokojnéj.

Informacje, które mam honor przesłać Panu, upoważniają mnie do przypuszczania, że rozkazy Pańskie nie były ściśle wykonanemi w duchu, w jakim ułożone zostały. Instrukcje Pańskie wskazują, że nie chcesz rozciągać nieszczęść za granice ściśle przyjęte. Wszelkie zboczenie od téj zasady musiałoby tylko podniecić pomiędzy narodami kiedyś przyjaznemi nienawiść, któréj głębokie wspomnienie przetrwało by i po ukończeniu działań nieprzyjecielskich.

Ten wzgląd zmusza mnie przypomnićć ścisłe zachowywanie prawideł, których sam panie uczułeś potrzebę i położyłeś zasadę.

Przyjm Pan i t. d.

Podpisano: *Książę Dołgoruki.*

Wyciąg z raportu przesłanego Ministrowi Wojny Księciu Dołgoruki, przez Jenerał - Gubernatora Finlandji.

Helsingfors 20 czerwca (3 lipca) 1853 r.

Dzienniki angielskie upowszechniają opinję, że flota sprzymierzonych szanuje własność prywatną w zatoce Botnickiéj i Fińskiéj. Jest to tak najzupełniéj mylném, że owszem, statki strażnicze nieprzyjacielskie niszczą codziennie nie tylko wielkie i małe statki do żeglugi pobrzeżnéj na morzu, ale i na kotwicy, bez masztów, między wysepkami (scheres) w głębi przystani i zatok najbardziéj w ląd posuniętych. Te małe statki są jedynym majątkiem rodzin niezamożnych, a nawet ubogich.

W Nystadt, mieście otwartém i bez garnizonu, okręt angielski spalił 14 statków należących do prywatnych; statki te znajdowały się na kotwicy w porcie, bez masztów i bez ładunku. Jedenaście innych statków mocno zostało uszkodzonych przez ogień.

W Puterlax niedaleko Wyborga, nieprzyjaciel spalił 20 statków do żeglugi pobrzeżnéj. Nie poprzestając na tych czynach, nieprzyjaciel wysadza na rozmaitych punktach brzegów małe oddziały marynarzy, które dostają się do wiosek odosobnionych i odzierają biednych rybaków.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 21 Lipca. Nominacja sir W. Moleswort na ministra sekretarza stanu w wydziale osad, jak utrzymuje *Sun*, została przychylnie przyjętą przez publiczność. Mówią, że pan Beniamin Hall, ma objąć wydział robót publicznych, a sir J. V. Shelly prezesostwo biura interesów stolicy.

Większa część naczelników stronnictwa liberalnego w Izbie, jakoto pp. John Bright, Richard Cobden, Charles Buffy, wice-hrabia Goderich, Layard, Mendz Lindsay, Otway i Ricardo, głosowali za gabinetem i propozycją jenerała Peel przeciw mocji pana Roebuck.

Kilku członków stronnictwa konserwacyjnego głosowało także w tym duchu. Wymieniają między innemi pp. Horsfail, Liddell, sir J. Walsh i margrabiego Granby.

— *Chelmaford Chronicle* zawiera długi opis szczególnej uroczystości która się odbyła w tych dniach w Dunmow, małem miasteczku z 5,000 mieszkańców w hrabstwie Essex. Jest tam zwyczaj uroczystego ofiarowania pięknej szynki, parze małżeńskiej najszczęśliwszej i najzgodniejszej. Kandydaci muszą przysiądz na Ewangelję, że od chwili odejścia od ołtarza, nie mieli między sobą nigdy kłótni, że nigdy jedno dla drugiego nie miało żadnej tajemnicy, i że ani razu nie żałowali że się z sobą połączyli węzłem małżeńskim. Sąd złożony z młodych ludzi obojej płci, ocenia zasługi kandydatów, według rezultatów badania dokonanego przez biuro mianowane w tym celu, a którego obowiązkiem jest zaciągnąć wszelkiego rodzaju wiadomości przed otwarciem konkursu.

Pomimo niepogody zebranie w Dunmow było tak liczne, że miasto zaledwie mogło pomieścić obcych przybyszów. Pan H. Ainswoth romanso-pisarz, prezydował w biurze. Dwie pary otrzymały nagrodę. Dzierżawca Barlow i właściciel domu z francuskiém nazwiskiem pan Chatelain. Biuro prócz tego otrzymało mnóstwo listów od kandydatów, którzy sądzili, że w części przynajmniej mogą odpowiedzieć programowi. Listy te zostały na publicznem zebraniu odczytane, dla zbudowania przyszłych małżeństw.

(Independance Belge).

Londyn 24 Lipca. Na posiedzeniu parlamentu odbytem téj nocy, raport w przedmiocie pożyczki tureckiéj, po długich rosprawach został bez głosowania zatwierdzony. *(Neue Pr. Zeit.)*

B E L G J A.

Bruxella 21 Lipca. Dzienniki nasze donoszą, że król w przyszły poniedziałek powróci tu ze swojéj podróży do Anglji. We wtorek Jego Królewska Mość przybyć ma do Laeken, razem ze swemi dziećmi hrabią Flandrji i księżniczką Charlottą, o których zrazu mówiono, że po odjeździe króla, mają jeszcze na niejaki czas pozostać w Anglji.

Dziś wszystkie gmachy publiczne i wiele prywatnych ozdobione są chorągwiami w kolorach narodowych, jest to bowiem 24ta rocznica wjazdu króla Leopolda do stolicy Belgji. *(Neue Pr. Zeitung).*

F R A N C J A.

Paryż 22 Lipca. Zdaje się że Cesarz nie przyjedzie do Boulogne, pomimo przygotowań jakie tam czyniono na jego pobyt w tem mieście, dowiadujemy się bowiem z pewnego źródła, że Jego C. Mość wyjeżdża we środę do Eeux Bonnes, dla przywiezienia Cesarzowej do Paryża, w początku przyszłego miesiąca, co już można było przeczuwać z pogłoski jaką wczoraj przytoczyliśmy, że w Biaritz spodziewają się odwiedzin Cesarstwa Ichmość.

— Przygotowuje się w Paryżu kongres statystyczny, który odbędzie się w początku miesiąca września. Wielu ministrów zagranicznych zawiadomiono o tem zgromadzeniu z prożbą, aby uprzedzili swoje właściwe rządy, iżby w tym celu przysłały swoich reprezentantów.

— Mówią o postanowieniu mającem zmodyfikować prawo o rekrutowaniu, którego trudności w wykonaniu okazały się bardzo widocznemi. Musiano już jak wspomnieliśmy podwyższyć summę wynagrodzeń za zastępstwo lub ponowienie służby. Jednakże w tej chwili jeszcze Rada stanu nie otrzymała żadnego polecenia co do wypracowań w tym względzie.

— Komisja municypalna na piątkowem posiedzeniu zatwierdziła nareszcie po kilku latach wahania się, połączenie wszystkich towarzystw oświetlania gazem; po poprzedniem porozumieniu się tych kompanji. Układ ten zatwierdzony obecnie przez municypalność paryską, ma być zarówno korzystny dla miasta jak i dla połączonych towarzystw.

— Liczba odwidzających wystawę zmniejsza się z każdym dniem, chociaż nie można zaprzeczyć, że komisja cesarska przedsiębierze wszelkie możliwe środki dla ściągnięcia publiczności. Jednem z najważniejszych tego rodzaju usiłowań, jest uorganizowanie pociągów kolei żelaznych po zniżonej cenie.

Dla gosci opłacających 5 fr., w piątki, komisja urządziła ostatnim razem zabawę muzyczną. Orkiestra pułku kirasjerów gwardji, grała w różnych punktach gmachu od południa do godziny piątej wieczorem. Co piątek podobna przyjemność czeka zamożnych gości wystawy.

— Fasada starego Luwru, której restauracja została ukończoną w zeszłym roku, znowu zakryta jest rusztowaniami. Zaczęto budowę nowego piętra przy pa-

wilonie Lesdiguieres, mającego odpowiedzieć piętro w stylu attyku, zbudowanemu przy pawilonie Karola IX. To nowe piętro około którego roboty już znacznie postąpiły, będzie miało okna, tudzież kolumny i pilastry porządku koryntckiego, prócz tego przeznaczone jest zakryć dodatkowe budowy czyli nowy Luwr, który znacznie przewyższa dach dawnych gmachów i sprawia nieprzyjemne wrażenie.

— Czytamy w *Neue Preussische Zeitung:*

Nie dość na tem żeby pożyczka została pokrytą, potrzeba jeszcze żeby została pokrytą przez ludzi mających odpowiedzialność wypłaty, a przedewszystkiem potrzeba o to się starać, aby daleko większa summa została podpisaną niż rząd miéć żądał. Ztąd owe zarządzenia ministra skarbu że co do podpisów 50 fran. renty nie będą przyjmowane *listy zbiorowe* podpisów, tudzież inne rozporządzenia dążące do przeszkodzenia spekulacji na te małe podpisy, które same tylko według pierwotnego programu nie mają ulegać redukcji. Bezwątpienia byłoby to bardzo pochlebnem, gdyby można było powiedzieć, że pożyczka została pokrytą przez drobne klasy, przez lud, ale to rzecz niepodobna, a niepodobniejsza jeszcze, żeby w ten sposób podpisano dwa lub trzy miljardy. Do tego potrzeba koniecznie żeby się wielcy kapitaliści ruszyli. Ale ci jak się zdaje zupełnie stracili ducha kiedy postrzegli niezmierny natłok podpisów 50 procentowych i przypuszczając że z tego co podpiszą małą tylko część uzyskają (bo wszelkie większe podpisy mają uledz zredukowaniu stosownie do ogólnej summy jaka osiągniętą zostanie) woleli wcale nie podpisywać i usunęli się od *vile multitude.* Minister skarbu nowemi środkami starać się będzie przywrócić właściwy stosunek; wszelkiemi możliwemi środkami zaczęto protegować większe podpisy, na szkodę drobnych, i tak naprzykład we wszystkich lokalach gdzie się przyjmują podpisy, urządzone są rozmaite biura: Wchodzisz: *Vous voulez souscrire monsieur? Combien?—50 fr. de rentes.—Tres bien, mettes vous à la queue.* (Stań pan tam w tyle). Zła to nadzieja dla tego kto tę formułę usłyszy, bo expedjowanie idzie pozwoli i nie wiele tego rodzaju interesantów można przez dzień odprawić. Ale jeśli kto na pierwsze pytanie odpowiedział *1,000 de rente!* wtedy usłyszy z największą uprzejmością *Entrez Monsieur!* i jak najspieszniej zostanie zaspokojony. Ale najgorszym figlem jaki wymyślono dla owych 50 fr. podpisów, jest rozporządzenie, że do każdego podpisu 50 fr. musi się stawić podpisujący, łatwo bowiem obliczyć jak ogromna liczba podpisujących musiałaby nie tylko docisnąć się ale i wyexpedjować, żeby choć większa połowa summy pożyczki zebrać się mogła z tych nieulegających redukcji składek. Naturalnie, przeszkody stawiane tym małym podpisom nie są dostatecznemi do zupełnego zapobieżenia spekulacji, bo zawsze jeszcze pozostają rozmaite sposoby. posyła się naprzykład służących, przyjaciół, lub podpisuje się na prowincji, ale przynajmiej nadużycia na kolosalną stopę są znacznie utrudnione, a i to już wiele znaczy. To też grubsi kapitaliści odzyskali trochę ducha i dzisiejsze zniżenie kursów jest tego dowodem, rzucają oni bowiem renty na giełdę, aby sobie zapewnić kapitały do podpisania pożyczki.

W przeszłym tygodniu szesnaście osób oskarżonych o udział w tajnem towarzystwie zwanem *Mariane*, stawiono przed sądem policji poprawczej. Aresztowano w tym procesie większą liczbę ludzi, ale bardzo wiele w ciągu wstępnego badania wypuszczono na wolność. — W Bordeaux były także liczne aresztowania w skutku mnóstwa bezimiennych gorszących listów, przesłanych rozmaitym urzędnikom a nawet duchownym. Pogłoska o odkryciu legitymicznego spisku w Bordeaux, jest bezzasadna. (*Neue Pr. Ztg*).

HISZPANJA.

Madryt 17 Lipca. Dziś, w rocznicę rewolucji, dzienniki bardzo mało zajmują się polemiką; poświęcają one swoje kolumny przypomnieniu rewolucji i pochwałom wszelkiego rodzaju dla ludu Madrytu. P. Sagasti (gubernator cywilny) wydał *bando* z tego powodu. Tak w dziennikach jak i w *bando* gubernatora. było wiele przesady, bo lud Madrytu poruszył się wtedy kiedy upadł Sartorius. Dopóki ten gabinet pozostawał przy władzy, lud madrycki spokojnie patrzył na zapasy pod Vicalvaro, a kiedy wojsko garnizonu madryckiego znajdowało się na drodze do Andaluzji, ścigając za temi którzy powstali w dniu 28 czerwca, lud madrycki dał się ściągnąć do rabowania i zniszczenia pałacu królowéj Marji Krystyny, hrabiego San Luis, Vistahermosa, p. Salamanca i t. d. Każdy bezstronny świadek ostatniéj rewolucji, przyjmuje i uwielbia pronuncjamento dopełnione przez jenerałów Dulce i O'Donell, ale musi ganić i potępiać zupełnie nadzwyczajne nadużycia, sceny wandalizmu, spełnione w nocy 17 lipca i w dniach 18 i 19 t. m.

W skutku korrespondencji znalezionych przy rozpędzeniu bandy Marsala, i wypadków w Barcelonie, aresztowano znowu znaczną liczbę ważnych indywiduów w Madrycie. Przypuszczają także, że emigranci francuscy w Barcelonie mogli miéć pewien udział w powstaniu robotników i obawiają się przedsięwzięcia przeciw nim surowych środków. W Madrycie p. Xavier Durieu został powołany przed gubernatora cywilnego, który mu oświadczył, że rząd hiszpański ujrzałby się w konieczności wystąpienia surowo przeciw emigrantom francuskim w stolicy, jeśliby postępowanie ich w jakimkolwiek sposobie obudzało niespokojności rządu francuskiego, lub najmniejsze nawet podejrzenie. Nie trudno było panu Durieu wykazać gubernatorowi, że on i jego towarzysze, których w Madrycie jest siedmiu albo ośmiu, nie zajmują się ani bezpośrednio ani pośrednio sprawami politycznemi we Francji; dał mu przytem słowo honoru, że dopóki będzie w Hiszpańji, nie wda się w żaden spisek. Przytaczamy ten fakt, ponieważ biegała wieść, że p. Durieu został aresztowany.

Wiadomości z prowincji są zadowalające pod względem politycznym, ale na nieszczęście co do stanu zdrowia rzecz ma się inaczéj. Cholera w wielu miastach ciągle sprawia nieznane dotychczas spustoszenia, a w Madrycie przerażenie jest powszechne. Na szczęście, chociaż liczba przypadków jest nieco większa, gwałtowność jednak choroby znacznie się zmniejszyła.

Madryt 18 Lipca. Miasto od wczoraj obchodzi wesoło rocznicę rewolucji. Balkony domów przyozdobione są świetnemi draperjami, a illuminacja była powszechna. Zabaw publicznych nie ma. Dziś zrana o godzinie dziewiętéj, ciało municypalne udało się *in corpore* na żałobne nabożeństwo, które odprawione było w królewskim kościele San Isidoro. Wszystkie oddziały milicji były reprezentowane tam. Książe Vitorji, marszałek O'Donell i inne władze cywilne i wojskowe przyłączyły się także do municypalności.

P. Franchi, pronuncjusz papieski, zażądał paszportów. List jego wyraża żal, że rząd hiszpański nie odpowiedział w sposób zadawalający na noty jakie mu przedstawiane były. Przyjaciele pana Franchi nuncjusza papieskiego, przedstawiali mu, że jego wyjazd sprawi szkodliwe wrażenie i że trudno będzie przywrócić późniéj zerwane stosunki. Pan Franchi odpowiedział im, że Papież musi dziś okazać się surowym i nie uczynić żadnego ustąpienia, bo gdyby ustąpił w sprawie Hiszpańji, musiałby tak samo postąpić z Neapolem i Piemontem, a to byłoby wielkiem niebezpieczeństwem dla kościoła.

Rada ministrów zajmowała się tym faktem i po dojrzałéj rozwadze, przesłała panu Franchi paszporty dla składu nuncjatury, a minister stanu, przybyły w tym celu z Eskurialu, napisał do nuncjusza, że rząd hiszpański ubolewa mocno nad zerwaniem stosunków między Hiszpańją i głową kościoła katolickiego i że rząd papieski nie zrozumiał zamiarów i czynów rządu hiszpańskiego, ale ten ostatni spełnił swoje obowiązki i postępował w sposób zgodny z interesem kraju. List ten wyraża jasno myśl i życzenie bliskiego przywrócenia przyjaznych stosunków między dwoma rządami.

Rada ministrów postanowiła odwołać pana Pacheco z Rzymu, ale w obecnéj chwili jeszcze nie posłano mu rozkazu w tym przedmiocie.

— Cholera okropnie dotknęła jedną rodzinę. Jenerał-porucznik Schelly, który był jenerał kapitanem Grenady od ostatniéj rewolucji, od niejakiego czasu mieszkał w bliskości Sewilli. W nocy z 11 na 12 b. m. dostał cholery i tejże nocy umarł, równie jak jego córka, jego dwie siostry, rządca jego dóbr i żona tego ostatniego. Żona jenerała Schelly, jéj matka i brat, byli bliscy skonania przy odejściu poczty. Ten okropny wypadek przeraził trwogą cały Madryt. (*Independance Belge*).

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

— Dzienniki konstantynopolitańskie wspominają o pogłosce bardzo roschodzącéj się w obozie sprzymierzonych, i według któréj jenerał Simpson nie chce przyjąć nadal dowództwa naczelnego armji angielskiéj w Krymie, które tymczasowo spadło na niego, przez śmierć lorda Raglan. Według podania *Journal de Constantinople*, sir Richard England ma objąć to dowództwo, a według *Presse d'Orient* mówią o lordzie Hardinge. (*Ind. Belge.*)

WŁOCHY.

Turyn 18 Lipca. Książe Brabancji ma wyjechać stąd dziś wieczorem, udając się do willi króla belgijskiego na jeziorze Como. Król Pedro portugalski i jego brat opuszczą Turyn w przyszły wtorek, udając się do Medjolanu, a ztamtąd przez Simplon do Szwajcarji. (*Neue Preussische Zeitung*).

Emilja z Gostomskich Lisiecka, po Dominiku Lisieckim wdowa, właścicielka dóbr Zeliszew, w okręgu Siedleckim gub. Lubelskiéj, tudzież dóbr Kleczewa, Sławoszewa i Rostoka, okręgu Konińskim i Pyzdrskim gub. Warszawskiéj położonych, ogłasza niniejszém, iż udzielone plenipotencje urzędowe przez siebie, mianowicie: 1) Ludwikowi Lisieckiemu, synowi swemu, przed Tomaszem Rudnickim, pisarzem aktowym, w Warszawie dnia 1 (13) kwietnia 1854 r., i przed Józefem Miklaszewskim, rejentem kancelarji ziemiańskiéj gub. Warszawskiéj, w Kaliszu dnia 8 (20) maja 1854 roku. 2) Józefowi Otockiemu, obywatelowi, przed Tomaszem Rudnickim, pisarzem aktowym Krolestwa, dnia 11 (23) Lutego 1854 r.; jak niemniéj i wszelkie prywatne, gdyby je osoby takowe posiadały, cofa i odwołuje, a ponawiając poprzednio ustne już plenipotencji tych cofnięcie, plenipotencje te raz jeszcze przez wszystkie w Warszawie wychodzące gazety odwołuje najzupełniéj z wszelkiemi skutkami i oświadcza: iż każdy wchodzący z osobami temi, na mocy rzeczonych bądź prywatnych bądź urzędowych plenipotencji, w jakiekolwiek stosunki, sam sobie winę przypiszę, gdy czynności dopełnione na nieuważnienie w drodze właściwej wystawi i narazi. Ostrzega nadto każdego, iż żadnych długów przez syna swego Ludwika Lisieckiego zaciągniętych płacić nie będzie, na dom swój bowiem wszystko gotowizną bez żadnych kredytów bierze.

TEATR WIELKI. Dziś: opera wznowiona *Nabuchodonozor.* — Jutro: *Gizella.*

TEATR ROZMAITO. Jutro: *Nowy mizantrop i druciarz* (1szy raz).—*Podstęp pana kapitana.—Floryna.*

Dziś rano stopni ciepła 11. wczoraj w południe 15. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 2.

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować — Warszawa dnia 16 [28] Lipca 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.